



OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

9/85

Wrzesień

1997

Wszystkim pedagogom i wychowawcom
w dniu Ich święta
Najserdeczniejsze życzenia wszelkiej
pomyślności

składają
Zarząd i członkowie TPO



Wybory 1997

21 września 1997 r. odbyły się wybory do Sejmu i Senatu. Wyborcy naszej gminy głosowali w 6 okręgach wyborczych: w Opatówku w Fabryce Mebli i w Szkole Podstawowej, w Rajsku, w Chełmcach, w Tłokini Wielkiej i w Cieni II.

2 mieszkańców naszej gminy - p. Władysław Warpechowski z listy Unii Pracy i p. Helena Stachurska z listy Ruchu Odbudowy Polski kandydowało do Sejmu. Nie otrzymali jednak dostatecznej ilości głosów, by zdobyć mandaty poselskie.

W gminie Opatówek w wyborach do Sejmu najwięcej głosów, podobnie jak w całym kraju, uzyskała Akcja Wyborcza "Solidarność" - 1038.

W następnej kolejności był Sojusz Lewicy Demokratycznej - 840 głosów, Polskie Stronictwo Ludowe - 469 głosów, Unia Wolności - 217 głosów, Ruch Odbudowy Polski - 187 głosów, Unia Pracy - 157 głosów, Krajowa Partia Emerytów i Rencistów - 60 głosów, Unia Prawicy Rzeczypospolitej - 50 głosów, Blok dla Polski - 32 głosy, Krajowe Porozumienie Emerytów i Rencistów - 30 głosów.

W wyniku przeprowadzonego głosowania na terenie gminy Opatówek n/w kandydaci na senatorów uzyskali największą ilość głosów:

1. Kałuża-Maniewska Elżbieta - 1312 głosów - AWS
2. Krzak Andrzej - 1205 głosów - AWS
3. Sikorski Stanisław Paweł - 836 głosów - SLD.

Od kilku lat mamy w Polsce demokratyczne wybory i rzeczywisty wpływ na wybór rządzących. Chcielibyśmy, aby wybrani przez nas przedstawiciele, mieli zawsze na celu wyłącznie dobro naszego kraju, by nie kierowały nimi interesy partyjne i walka o stanowiska.

Jadwiga Bunclerowa

Życie i pieśń

Pogodnym niebem, przycichłą ziemią szła noc, spychając resztki dnia ku zachodowi. Długoskrzydła mewa, gość z dalekich stron ujrawszy wcześniej wzeszły, odbity w wodzie księżyc, długo ważyła się w stygnącym nad rzeką powietrzu nim przepadła w przybrzeżnej już ciemni.

W kaliskim zamku ucichły gwaryienne i blask księżycyca wynurzył z mroku łoża sypialnej komnaty głowę księcia. - Książę wrócił niedawno z dalekiej wyprawy i rzuciwszy się na posłanie zasnął szybko twardym snem zmęczonego człowieka.

Lecz pierwiej niż wrócił książę, pierwiej nim u drzwi stanęły wierne warty, w te obronne mury dostał się zdradą człowiek zły, sprzedajny i ponury. Stał właśnie za purpurową kotarą, osłaniającą boki księżącego łoża. Stał tak długo w cieniu, aż życie całkiem ucichło w zamku i tylko słychać było równy spokojny oddech śpiącego. Gdy znikło światło księżycyca, człowiek ów wysunął się cicho z ukrycia. W tym momencie srebrny blask prześlizgnął się między dwiema pierzastymi chmurami i błysnął w ostrzu noża wzniesionego nad piersią kaliskiego władcy.

Nagle ręka gotowa do śmiertelnego ciosu zadrzała i ukryła się w ciemnej oponczy. Przez otwarte okno komnaty wraz z zapachem kwiatów i drzew zamkowego ogrodu wpłynął jęk czy westchnienie. Nastawił czujnie uszu człowiek sprzedajny i nasłany, lecz po chwili szepnął:

- Nie mogę lękać się byle czego. - Jego śmierć to moje życie - jego życie to moja śmierć - i w mroku co okrył znów izbę, wznosił nóż do uderzenia. Lecz i tym razem zamiaru nie wykonał. Zimne światło zalało komnatę, a w oknie stanęła wielka przerażona twarz księżycy w strasznym zamarym krzyku.

- Głupstwo - pomyślał najęty zbir. Cóż z tego, że zbrodnia. Za ten czyn nagroda mnie nie minie. I po raz trzeci wznosił narzędzie mordu.

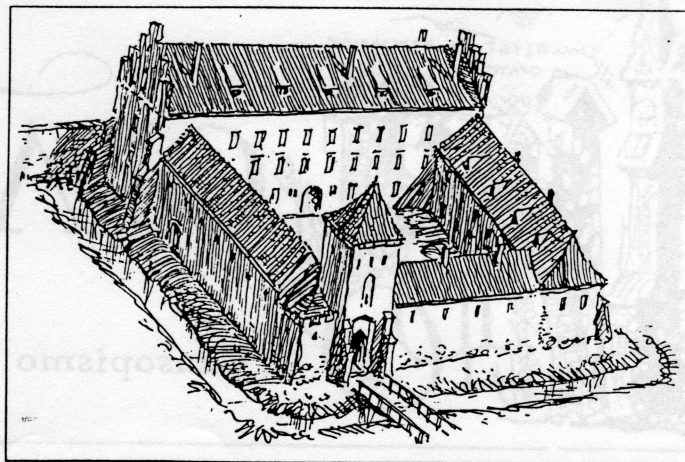
Już ręka zbrojna miała wbić zdradzieckie ostre żelazo w pierś kaliskiego księcia, gdy nagle, tuż pod oknem w ogrodzie rozległy się dźwięki lutni i czyjś czysty, młodzieńczy głos zanucił pieśń tęskną i słodką jak sama miłość, jak maj. Tym razem ręka zabójcy nie od razu opadła, nie wsunęła się tchórzliwie pod oponczę. Tkwiła w górze nieruchomo, gotowa do skrytobójczego czynu. Pieśń wstrzymała ją tylko na chwilę, gdyż serce każdego człowieka, nawet najtwardsze, ma słabość do pieśni.

- Przeszkadza mi głupiec - pomyślał trzeźwo rozum skrytobójcy. - Ale śpiewa pięknie - szepnęło jego serce. - Prędszej do roboty - doradzał rozum.

- Jeszcze chwilę - prosiło serce. - Nie spieszy mi się - zdecydował zbój. - Noc przecież długa - dodało serce.

A w ogrodzie giermek książecci śpiewał swą pieśń o szczęściu i miłości. - Śpiewał o ziemi rodzinnej, o ukochanym grodzie, o księciu dobrym i sprawiedliwym - opiekunie i obrońcy całego ludu. I zdawało się, że wszystko w ciszy słucha, że cała natura czeka z napiętą czujnością na jakiś znak, by zadźwięczeć, by zaśpiewać razem w zgodnej harmonii niewyraźalnie cudownych głosów. Zdawało się, że noc jeszcze bardziej posrebrzała i w ciemnym sercu zrobiło się jaśniej. Pieśń porывała duszę wysoko w granatową otchłań, gdzie czekały skrzące się, migocące roje gwiazd. - Ten głos obudził wspomnienie dzieciństwa beztroskiego, chłopięcy wiek złoty i miłość pierwszą.

Człowiek przestał myśleć o zbrodni, wrócił za kotarę i słuchał. Oto zdało mu się teraz, że wszyscy ukochani przez niego ludzie wstali z grobów, przychodzą tu do komnaty książecciej i patrzą na niego z boleścią. Kuli się więc pod ich wzrokiem i chowa za siebie ze wstydem mordercze narzędzie. Usiłuje jeszcze otrząsnąć się z chwili słabości, lecz z pieśnią giermka nadchodzą dalej nieme widma i targają kamiennym sumieniem. To już nie srebrna noc i głos grającej lutni - to smutny głos ojca i matka płacząca.



Rekonstrukcja kaliskiego zamku Wł. Kościelniak

Jak w ciężkiej godzinie sądu zadrzała ukryty w cieniu człowiek i z brzękiem wypadł mu z ręki na posadzkę ostry nóż. Runął na kolana przed łóżem księcia przybysz nieszczęsny i płacz wstrząsnął nieulekłą pierśią.

Książe, nagłym zbudzony łoskotem, nie mógł zrozumieć co się dzieje i skąd się nagle wziął obcy, klęczący przed nim człowiek.

- Panie jam zbrodniarz grzeszny. - Ukarz mnie, bom śmiało podnieść na ciebie rękę - Do katu o panie, panie mój.

- Skąd przybywasz człowiecze?

- Od wrogów twych panie.

- Wiem - wiem kto oni.

Książe zamyslił się i smać boleść miał jakąś w sercu, lecz po chwili zapytał:

- Dlaczegoś to mnie nie zabił, - czyś stchórzył podle?

- Nie panie - ja nie znam trwogi - pokonała mnie pieśń. Pieśń zbudziła sumienie. Słyszysz książe, jeszcze brzmi tęskna w ogrodzie.

- Tak, to giermek mój wierny śpiewa: - Pieśnią uratował mi życie.

- Ukarz mnie. Ukarz - a jego wynagrodź sprawiedliwie panie.

- Niech będzie błogosławiona pieśń - rzekł książe po chwili milczenia. - Wątpiła ona, a silniejsza nad żelazo w kainowym ręku. Niech więc przykuje cię do mnie łańcuchem mej łaski byś z wroga, stał się wiernym mym druhem.

- Mój władco - przysięgam na swe serce, że się to już stało.

Tak to w kaliskim zamku pieśń pokonała śmierć, a skrytobójcę zamieniła w wiernego księciu bojownika, który już o świcie z obrońcami tej krainy szykował się na zbrojną wyprawę by uprzedzić najeźdźców. W tę samą stronę nad Wartę i Odrę kierowała się, walcząc z zachodnim wiatrem, zbudzona przedwcześnie długoskrzydła mewa.

Eligiusz Kor-Waleczak

W cichy dzień

elegia



Nieraz, gdy wokół ludno,
Gwar pusty, marny ruch...
Bywa mi tęskno, nudno,
W zadumę wpada duch...
Ludzie, jak lalki w szopce...
Gdzie spojrzę - nie mój świat...
Wszystko mi wtedy obce,
Jakbym gdzie z chmury spadł.
Twarze bez pewnej daty,
Bez śladu ludzkich cnót,
Jak starze numizmaty,
Rozpoznać próżny trud.
W tej oto - złe wypieki,
Tak starły wstyd i cześć,
Że patrząc, wstręt powieki,
Kurczy i nie da wznieść...
Gdy w przeszłość plwa ta tłuszcza,
Drwiąc z śliny własnej plam,
Z bólu mnie duch opuszcza...
Czuję się strasznie sam...
A serce, smutkiem dumne,
Gdzieś rwie się w poza świat...
Chciałoby żywcem w trumnę,
Do mogił z wielkich lat,

Lecz w ciszy, gdy porosły
Już ścieżki do mych bram,
Niebiańskie miewam posły...
Nie jestem nigdy sam,
Pamięcią do mnie rzeszą,
Z gwiazdzistych wtedy gór,
Po ścieżkach z blasków spieszą,
Rozjaśnić ozoło z chmur,
Wielkie praocjów dusze,
Chór drogi, dobrze znam...
Stefany, Tadeusze,
Bolesław, Kazimierz, Jan...
I wielcy bezimienni,
Otrząsłszy bitwy kurz,
Zbliżają się promienni,
Z ran biją światła zorze,

I drodzy moi blizcy,
Co legli w grobu cień,
Stawają przy mnie wszyscy,
W mój rzadki cichy dzień...
Widząc, żem bez pociechy,
Że zwiśla na pierś skroń,
Wabią wzrokiem - uśmiechy,
Krzepią - ściskając dłoń,
Koją, jak dziecko chore,
Tęczowym blaskiem snów...
Ja blask ten w serce biorę,
I wstaję silny zdrów.
I ruszam w świat jak młody,
Czoło bez trosk i trwóg...
Zawistny tej pogody,
Nie może znieść jej wróg...
Chcę zwietrzyć: kto na ziemi,
Mój osłonecznia cień?
- Ja z posły niebieńskimi
Sejmuję w cichy dzień.

Miłość

Człek na świat wchodzi w bólach i niemocy,
W bólach i bez sił w grób schodzi ze świata,
Jak óma do światła zrywa się wóród nocy
I pali skrzydła, kiedy w płomiń włata -
Tak ducha lotem, on za prawdy słońcem
Rwie się i pędzi, a krąży wciąż kołem...
Życie - tej świetnej gonitwy mozołem...
Niemoc jest jego początkiem i końcem.
By więc nie zechciał - isć żywcem w mogiłę,
By nie zaprzestał tęsknić do zenitu...
Daleś mu, Panie! czarodziejską siłę,
Co w raj na ziemi zmienia ciężar bytu,
Daleś mu miłość, co cudem przetwarza
W promyki - słomki z barłogu nędzarza.

Stefan z Opatówka



Pani Zenobii Dulas wyraziy szczerego
współczucia z powodu śmierci Matki

ś.p. Józefy Adamkiewicz

składają
Zarząd i członowie TPO

Kronika Ochotniczych Straży Pożarnych

1864-1997

Opatówek

cd.

W końcu XIX wieku - w 1882 roku powstała straż ogniowa w Opatówku. Jej założycielem był Bronisław Korejwo ówczesny rządcą majątku obszarniczego, który jednocześnie wybrany został na naczelnika straży.

Na pierwszym zebraniu organizacyjnym wybrano zarząd, powierzając funkcję prezesa Pawłowi Nitsche, na sekretarza i skarbnika wybrano Karola Dreszera, na pomocnika Stefana Ordzińskiego. W szeregach straży zorganizowanych było 42 członków czynnych i 36 członków honorowych. Członkowie czynni stanowili przede wszystkim rolników i robotników, a członkami honorowymi byli kupcy, rzemieślnicy i zamożni obywatele.

Młoda straż, pragnąc zapewnić osadzie liczącej 1800 mieszkańców i okolicznym wsiom bezpieczeństwo przeciwpożarowe, zakupiła z własnych funduszy urządzenia: wóz konno-sikawkowy, beczkowóz, 2 drabiny, 3 bosaki, siekiery, nosze, i 3 trąbki sygnałki oraz inny sprzęt. Umundurowanie strażaków czynnych stanowiła biała płócienna bluza, pas czarny, hełm pokryty skórą, toporek i sznur z zatrzaśnikiem.

W roku 1908 na rynku zostaje wybudowana remiza strażacka z wieżą obserwacyjną, dwoma garażami, salą widowiskową i mieszkaniem dla gospodarza straży.

Wybudowana remiza ożywiła działalność straży, zwłaszcza w zakresie kultywowania staropolskich tradycji ludowych i kulturalnych. Straż organizowała liczne imprezy teatralne, zabawy taneczne, majówki, uroczyste opłatki, zawody i pokazy sprawności bojowej.

W roku 1928 Aleksander Pawelec - strażak i działacz społeczny jest organizatorem strażackiej orkiestry dętej, do której wstąpiło 20 członków. Orkiestra stała się chlubą opatowskiej straży, była bowiem jedną z pierwszych orkiestr dętych na Ziemi Kaliskiej, organizowała koncerty, występy artystyczne, brała udział w uroczystościach kościelnych i środowiskowych.

W latach trzydziestych straż podejmuje starania o zakup nowego samochodu i motopompy, gdyż w tym czasie mają miejsce liczne pożary niszczące dobytek ludzki.

Inicjatywa zakupu tego sprzętu zyskuje zrozumienie i poparcie mieszkańców Opatówka.

Pomoc finansową na zakupienie samochodu i motopompy zadeklarował Zarząd Gminy na czele ze Stefanem Nowickim - ówczesnym sekretarzem gminy, który był jednocześnie honorowym członkiem straży.

W roku 1934 straż ogniowa w Opatówku zakupiła samochód bojowy marki "Opel" wraz z motopompą, nadając mu imię "Stefek" /imię sekretarza gminy/.

Nowoczesny sprzęt, jaki posiadała straż, spotęgował działalność straży, zwłaszcza w gaszeniu pożarów na terenie gminy Opatówek i ościennych miejscowości w sąsiednich gminach.

Pasmo pięknej, strażackiej pracy przerwała wojna i okupacja niemiecka. Straż poniosła ogromne straty materialne. Pierwszym ciosem, jaki został zadany straży opatowskiej, było spalenie samochodu bojowego "Stefka", w pierwszych dniach wojny pod Uniejowem, który w ramach mobilizacji został przydzielony armii polskiej. Drugim wydarzeniem bardzo bolesnym dla straży było zburzenie remizy strażackiej w 1941 roku, która kolidowała z budową drogi przez Opatówek.

Niemcy zniszczyli również sztandar organizacyjny, symbol męstwa i chwały polskiego strażaka, który został ufundowany przez społeczeństwo Opatówka w 1918 roku z okazji odzyskania niepodległości przez Polskę.

Zniszczeniu uległo wiele pamiątek, jakie znajdowały się w remizie, między innymi instrumenty muzyczne, mundury, portrety, dyplomy i cenne fotografie.

W okresie okupacji straż istniała i działała przewencyjnie, lecz pod nadzorem i kontrolą Niemców.

23 stycznia 1945 roku nastąpiło wyzwolenie Opatówka. Ochotnicza Straż Pożarna i strażacka orkiestra reaktywują działalność organizacyjną i rozpoczynają nowy twórczy etap rozwoju.

Zapobiegliwość strażaków, a było ich bardzo wielu, spowodowała, że zdobyto po Niemcach wiele cennego sprzętu: samochód pożarniczy, 5 motopomp, kilkanaście odcinków węży i sprzęt towarzyszący. Odzyskano również część instrumentów muzycznych.

Miejszem składowania sprzętu pożarniczego był garaż i pomieszczenie budynku kina przy ulicy Kościelnej.

W roku 1952 straż podejmuje inicjatywę odbudowy spalonej szkoły przy ul. Łódzkiej na Dom Strażaka. W roku 1955 nastąpiło uroczyste oddanie do użytku remizy strażackiej, w której mieszczą się 2 garaże, sala widowiskowa i biuro.

Dalsza rozbudowa budynku prowadzona była w 2 etapach w latach 1973-74 i 1990-92. Obecnie Dom Strażaka jest obiektem obszernym, funkcjonalnym, zmodernizowanym i dobrze służy straży i społeczeństwu.

Przedstawiając krótką monografię opatowskiej straży, nie można pominąć jej udziału w gaszeniu licznych pożarów, jakie miały miejsce w ostatnich latach.

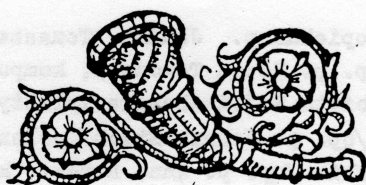
Ważniejsze pożary w Opatówku to spalenie licznych stodół w obrębie ulicy św. Jana, Piaskowej, na Zawodziu, w miejsce których wyrosły piękne dzielnice mieszkaniowe. Pożar dawnej manufaktury sukieniczej, jaki miał miejsce 13 grudnia 1969 roku, w wyniku którego spłonęła część budynku od ul. Kościelnej. Pożar pięknego zabytkowego pałacu po Schösserach, w dniu 3 września 1973 roku, który zniszczył doszczętnie dach i wnętrze budynku. Straż ma duże zasługi w gaszeniu licznych pożarów lasów państwowych w Nadleśnictwie Kalisz.

Obecnie straż jest jednostką samochodową wyróżniającą się w akcjach, skupiającą w swych szeregach 41 członków czynnych, 11 honorowych i 16 chłopców zrzeszonych w dwóch Młodzieżowych Drużynach Pożarniczych.

Straż posiada również orkiestrę dętą zrzeszającą 26 muzyków.

cdn.

Aleksander Korzeniowski



Jesień życia

Gdy jesteśmy już w jesieni,
Gdy nam młodość przeminęła,
Nie jesteśmy zasmuceni, wszak ta jesień
Też coś dała, choć i wzięła.

Wzięła młodość, trochę siły,
Wzięła gibkość i złudzenia,
Dała wiedzę, wiarę w ludzi,
Dała możność przebaczenia.

Nie biegamy za dobrami,
Nie szukamy zbędnych przygód,
Wszystko to jest już za nami.
Trzeba nam choć trochę wygod.

Lecz nie powód być zgorzkniałym,
I uskarżać się na bóle.
Trzeba ciągle mieć przyjaciół
Niech ktoś spojrzy na cię czule.

Uśmiech nigdy nie zaszkodzi.
Zdrada już nas się nie ima.
Wszak to jesień, pamięć nie zawodzi,
Lecz po jesieni, bywa i zima.

Maria Kocembowa

Urząd Stanu Cywilnego w Opatówku zanotował

Sierpień



urodzenia

Napierała Klaudia Paulina	Porwity
Grzesiak Klaudia Joanna	Cienia II
Szukański Przemysław	Chełmce
Cieślak Aleksandra Anna	Opatówek
Laskowska Aleksandra	Opatówek



śluby

Mazurowski Przemysław Grzegorz	Ole Monika Agnieszka
Kujawa Grzegorz Jan	Janik Urszula
Sobczak Roman	Grzelak Aneta
Tomaska Czesław Józef	Suchecka Monika
Bąkowski Robert	Andrzejak Monika Anna
Rogoziński Robert Karol	Żarnecka Beata Barbara
Danielewski Jerzy	Łańduch Agnieszka
Tomaszewski Dawid Ryszard	Krobska Magdalena
Raźniewski Ryszard	Ole Małgorzata Ewa
Kruszakin Grzegorz Leon	Wondrak Katarzyna Ewa
Krymarys Wojciech Mieczysław	Piętka Anna Maria
Sztrajt Mariusz Piotr	Radaś Magdalena

zgony



Klepanda Marianna	Słoneczna	78 lat
Andrzejak Janina	Sierzchów	80 lat
Krajewski Czesław	Chełmce	72 lata
Gałka Lucjan	Modła	64 lata
Kliber Marianna	Rajsko	86 lat

Dobry początek

SKKT przy SP w Opatówką swoją działalność rozpoczęło z początkiem roku szkolnego 97/98. Liczy 24 członków.

Główne zadania koła to:

- propagowanie walorów turystyczno-krajoznawczych Kalisza i województwa kaliskiego.
- popularyzacja aktywnych form wypoczynku
- pogłębianie wiadomości o własnym regionie poprzez odbywające się zajęcia teoretyczne oraz czynny udział w rajdach organizowanych przez oddział PTK w Kaliszu.



W dniu 4 października br. 16 osobowa grupa SKKT uczestniczyła w XXXI Rajdzie im. Marii Dąbrowskiej pokonując pieszo trasę 12 km z Kalisza do Russowa. Uczniowie wzięli udział w konkursach zorganizowanych przez Oddział PTK w Kaliszu i Muzeum im. Marii Dąbrowskiej w Russowie. Okazaliśmy się najlepsi:

- w konkursie krajoznawczym dwa równorzędne I miejsca zajęły uczennice kl. VI b - Hania Żywiołowska i Agnieszka Cegła.
- w konkursie plastycznym III miejsce wywalczył Marcin Karolewski z kl. VII c.
- w konkursie piosenki turystycznej Ania Janik "wyśpiewała" III miejsce.

W/w uczniowie otrzymali pamiątkowe dyplomy, książki i koszulki.

Okazaliśmy się także najlepsi w klasyfikacji generalnej zajmując I miejsce.

Koło wzbogaciło się o piękny atlas krajoznawczy Polaki, bogato ilustrowany.

Zwycięstwo mobilizuje nas do jeszcze lepszej pracy

Z turystycznym pozarowieniem dla wszystkich czytelników "Opatowianina"

Jadwiga Polańska



Wnętrze dworku w Russowie

Nowy rok szkolny

1 września tradycyjnie dzwonek obwieścił uczniom koniec wakacji. Rozpoczął się nowy rok szkolny - 1997/98.

W Szkole Podstawowej im. Janusza Kusocińskiego w Opatówku uczy się 671 dzieci.

Placówką kieruje p. dyrektor mgr Henryka Woźniak a pomaga Jej wicedyrektor Elżbieta Rogozińska i kierownik świetlicy Izabela Marczak. Zatrudnionych jest 46 nauczycieli i 10 pracowników administracyjno-obslugowych.

Grono pedagogiczne znacznie się odmłodziło, a to za sprawą 5 nowych nauczycieli. Są to:

p. Anna Karwowska /nauczanie początkowe/, p. Bogdan Warszewski /geografia/, p. Bartosz Jezierski /język angielski/ - stawiają oni pierwsze kroki w zawodzie oraz p. Aleksandra Kaleta /język polski i język rosyjski/ i Iwona Walczak /nauczanie początkowe/.

W bieżącym roku uczniowie mogą rozwijać swoje zamiłowania i zdolności uczestnicząc w pracach kół przedmiotowych i zainteresowań, takich jak:

matematyczne /opiekun p. Janina Tomaszewska/, biologiczne /op. p. Beata Tomczak/, komputerowe /op. p. Elżbieta Wojciechowska/, plastyczno-dekoratorskie /op. p. Joanna Stach/, polonistyczno-recytatorskie /op. p. Anna Burek/, krajoznawczo-turystyczne /op. p. Jadwiga Polańska/.

Oprócz tego działają organizacje: Samorząd Szkolny, PCK, LOP, Spółdzielnia Uczniowska.

Uczniowie mogą też rozwijać swe zamiłowania sportowe poprzez zajęcia SKS, które prowadzą nauczyciele: p. Zofia Marciniak, p. Izabela Dubanowicz, p. Wojciech Koch i p. Jerzy Kowalczyk.

3 października w szkole odbyło się ślubowanie pierwszoklasistów. Jest ich w tym roku 66. Dzieci zaprosiły na swoje święto gości.

Nie zawiodła, jak zawsze, przewodnicząca Rady Rodziców p. Dorota Burkowa oraz laureatka Orderu Uśmiechu - p. Halina Marszał-Sroczyńska. Nie zabrakło oczywiście rodziców, którzy wspólnie z dziećmi przeżywali to wydarzenie.

4. Minął zaledwie miesiąc nauki a szkoła odnotowała już pierwsze sukcesy.

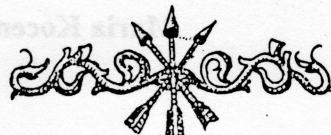
5 października w Kaliszu został rozegrany bieg uliczny, popularny "Bieg Ptolemeusza". Sportowcy z Opatówka zajęli II miejsce w województwie, ustępując tylko zawodnikom z Żerkowa.

Dzień wcześniej, grupa SKKT zajęła I miejsce w XXXI Rajdzie im. Marii Dąbrowskiej. O szczegółach tego rajdu - w oddzielnej relacji.

Tyle na początek.

Uczniom i ich nauczycielom życzę dalszych sukcesów i samych pierwszych miejsc.

Elżbieta Rogozińska



"Ciszy ci u nas dostatek..."

A. Chmielowski - artysta, który przeszedł doświadczenia powstania styczniowego, Brat Albert, człowiek kochający ubogich, Boga i Polskę namalował obraz - w moim przekonaniu szczególnie - "Kameduła w celi".

We wnętrzu bielańskiej pustelni, w niedużym pokoiku eremity siedzi mnich. Niezwykle w obrazie jest to, że zakonnik siedzi tyłem do otwartego okna, za którym rozciąga się piękny świat. Dlaczego mnich odwrócił się od okna, za którym świeci słońce, szumią drzewa, a nad wszystkim błękit nieba?

Otóż pokorny kameduła nie neguje Bożego świata, ale zostawia go innym. Sam wybiera ciszę, samotność. W celi panuje półmrok, a ze ściany patrzy na niego Chrystus. Na stole stoi krzyż. Ramiona krzyża przemawiają do człowieka w sposób wieloraki. Zawsze znamionują jednak wysiłek, dążenie ku górze, pokonywanie trudności, które kładą się w poprzek życiowych dróg. Krzyż oznacza poświęcenie i miłość, śmierć, ale i życie, nieśmiertelne Piękno innego świata. Obraz "Kameduła w celi" pomógł mi zrozumieć lepiej życie ojców kamedułów w Bieniszewie k. Konna.



Kościół w Bieniszewie

Jestem szczęśliwa, że 14 września, w dzień Podwyższenia Krzyża mogłam z członkami Towarzystwa Przyjaciół Opatówka zobaczyć ten osobliwy klasztor, otoczony pięknym lasem i murami. O godz. 10 "biały" ksiądz odprawił Mszę Św. Jego uduchowiona Osoba była epifanią, objawieniem Inności - długa broda, ogolona głowa, biały habit. Inność promieniowała także z twarzy zakonnika, pełnej powagi, skupienia, rozmodlenia. Kameduła rozdający Komunię Św. przypominał miłosiernego Samarytani-
na, wyciszonego człowieka, który z ogromną miłością patrzy na ludzi. Widuje ich tylko w niedzielę. Trzymając długo, z dostojeństwem "Ciało

Boże" zdawało się, że sam Chrystus staje przed umęczonym człowiekiem i przyłącza się do nas jak przyłączył się do uczniów idących do Emaus. Ojcowie kameduli odwróceni od świata, kochają ludzi, przyrodę, ale żyją samotnie i ubogo. Niosą swój krzyż na Golgotę, aby tam przeżyć do końca swój dobrowolnie wybrany los, a po śmierci schodzą do podziemi, które każdy może w Bieniszewie zobaczyć.

Pustelnicy swoją pokorą "prysociągają" rzesze ludzi. W każdą niedzielę pełno tu samochodów, autokarów. Kościół jest przepiękny, a barokowy, "koronkowy" ołtarz zadziwia wspaniałością. Dzisiejszy świat przesycony informacjami, hałasem, zgiełkiem, gdzie pełno cynizmu, złośliwości, szyderstwa, egoizmu, kontrastuje z ciszą klasztornych cel - domków. Nie ma tu też "parafialnej" ciekawości dotyczącej wyglądu ubioru ludzi. Tu jest modlitwa.

Podczas zwiedzania kościoła jeden z ojców kamedułów powiedział: "Ciszy ci u nas dostatek". To prawda.

Z kolei zwiedziliśmy Kazimierz Biskupi i Łąd znany mi z opowiadań i fotografii. Inny był klimat i realia seminarium duchownego Ojców salezjanów w Łądzie. Rozwiązania architektoniczne gmachu, obrazy, eksponaty muzealne przywiezione z misji po dalekich krajach, zieleń ogrodu nacechowane są zróżnicowaniem, a zarazem prostotą i wdziękiem. Tu też panuje cisza.

Inteligencja, mądrość, humor jaki emanuje z Osoby przewodnika, wykładowcy teologii moralnej ks. Zenona Hnatzaka są tak silne, że chciałoby się to miejsce poznać jak najgłębiej. Każdy z nas sięgał po pióro, aby zapisać mądre sentencje, tytuły ciekawych dzieł, symbole biblijne ukazane na obrazach i ciekawe anegdoty. Uśmiech to najkrótsza droga do drugiego człowieka.



Łąd - freski na sklepieniu Oratorium

Na pytanie, czy są pod tym klasztorem lochy, ks. Zenon odpowiedział: "Są", a potem zaproponował obejrzenie lochy hodowane w gospodarstwie salezjańskim. Uważam, że warto poświęcić choćby krótkie ciepłe słowa Tym, którzy posiadają wspaniałą wiedzę, dar mówienia, kochają Boga i ludzi oraz zapraszają nas na wielkanocne Misterium Męki Pańskiej.

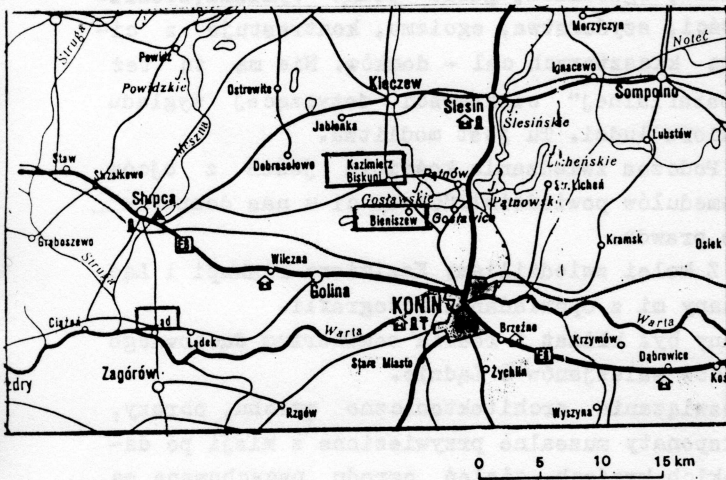
/Zgłoszenia trzeba wysyłać już teraz/.

Emilia Piechota

Jesienna wycieczka

Celem naszej wrześniowej wycieczki były okolice Konina. Nie pojechaliśmy jednak do znanego wszystkim Lichenia, lecz zwiedziliśmy inne urzekające niepowtarzalną atmosferą i pięknem architektury miejsca.

Właśnie w drugą niedzielę września pojechaliśmy w kierunku Konina.



Z trasy do Kleczewa skręciliśmy na leśną drogę do Bieniszewa, która zaprowadziła nas do klasztoru pustelniczego kamedułów.

Na terenie klasztoru znajduje się późnobarokowy kościół zbudowany w latach 1747-1781. Klasztor pustelniczy kamedułów powstał w 1663 roku. W przeszłości czasy dla zakonników nie były łaskawe. W roku 1819 musieli opuścić Bieniszew, ale powrócili w 1937 roku.

W czasie okupacji sfanatyzowana młodzież hitlerowska zdewastowała rokokowe wyposażenie kościoła. Po zakończeniu wojny zakonnicy znowu powrócili do Bieniszewa i mieszkają tu do dzisiaj. Po wojnie zrekonstruowano ażurowy rokokowy ołtarz. W kaplicy zachowała się polichromia z drugiej połowy XVIII w. oraz stalle dębowe z 1755 r. W podziemiach kościoła znajdują się wnęki w ścianach przeznaczone na trumny zmarłych zakonników. Wnęki są zamurowywane na okres 100 lat.

Wejście do klasztoru prowadzi przez piętrową bramę, otwieraną tylko dla zwiedzających w niedzielę około godz. 10³⁰, to jest na czas liturgii.

Opuszczając Bieniszew obserwować mogliśmy z daleka górujące ponad konarami drzew dwie białe tynkowane wieże kościoła.

W dziesięć minut pokonaliśmy drogę do Kazimierza Biskupiego, miejscowości założonej prawdopodobnie przez Kazimierza Odnowiciela w XI w. Znajdują się tu ciekawe obiekty kultury sakralnej.

Na cmentarzu stoi zabytkowy drewniany kościółek. Drugi kościół romański pochodzi z XII w. Wybudowano go z granitu polnego i ciosów piaskowca. Na drewnianym stropie głównej nawy kościoła znajdują się malowidła przedstawiające sceny z życia Pięciu Braci Męczenników. Trzeci obiekt to kościół pw. Pięciu Braci Męczenników i klasztor pobernardyński pochodzący z początku XVI wieku.

Wnętrze kościoła przykrywa sklepienie gwiazdaste. Na łuku tęczy znajdują się rzeźby św. Jadwigi i św. Mikołaja z roku 1550. Do kościoła przylega sklepiony krużganek z wieżą bramną wykonaną z muru pruskiego zakończoną hełmem krytym gontem.



Kazimierz Biskupi jest miejscem kultu Pięciu Braci Męczenników /Benedyktyna, Jana, Izajasza, Mateusza i Krystyna/, którzy zostali zamordowani w 1003 roku prawdopodobnie w miejscowości Św. Wojciech koło Międzyrzecza. Bracia ci zamierzali założyć klasztor. Otrzymali na ten cel złoto, ale zwrócili je ofiarodawcy. O złocie dowiedzieli się rabusie. Kiedy jednak nie zdobyli spodziewanego łupu, z wściekłości zamordowali zakonników.

Obecnie w klasztorze znajduje się zakon misyjny "Świętej Rodziny".

Zwiedziliśmy izbę pamiątek zgromadzonych przez misjonarzy z różnych zakątków całego świata. Na zakończenie naszego pobytu w klasztorze jeden z braci zakonnych zademonstrował piękne brzmienie kościelnych organów.

Kolejnym etapem wycieczki był Łąd - wieś położona na prawym brzegu Warty przy szlaku wiodącym z Kalisza przez Gniezno do Gdańska, czyli "szlaku bursztynowym". W XII w. powstało tu opactwo cystersów. W klasztorze gościli wielokrotnie królowie: Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki.

W 1921 roku kościół i klasztor przekazany został Zgromadzeniu Salezjańskiemu.

Z wybuchem II wojny światowej salezjanie musieli opuścić klasztor.

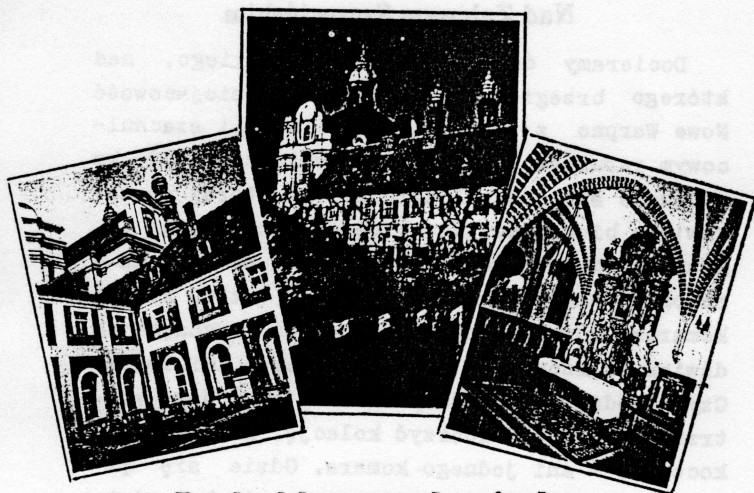
Okupant zamienił klasztor na obóz przejściowy dla aresztowanych kapłanów. Tu więziony był m.in. Sługa Boży bp. Michał Kozal. W 1945 r. salezjanie powrócili do Łądu. Wznawili działalność Niższe Seminarium Duchowne, a następnie w 1952 r. powstało Wyższe Seminarium Duchowne.

Pierwotne wejście do klasztoru prowadziło przez sień, w której XIV wieczne sklepienie krzyżoweżebrowe urozmaicone było oryginalnymi rzeźbami wsporników. Jeden z nich nakazuje wchodzącym milczenie.



Ląd - krużganek klasztorny

Najcenniejszym zabytkiem klasztoru jest oratorium św. Jakuba Apostoła. Polichromia jego wnętrza /ok. 1372 r./ stanowi dokument rozbudowy opactwa, upamiętniając osoby i znaki herbowe dobrodziejów. Są wśród nich: orzeł piastowski symbolizujący udział Kazimierza Wielkiego w fundacji, herby wielkopolskich rodów rycerskich. Na sklepieniach i ścianach znajdują się malowidła przedstawiające koniec świata, zmartwychwstanie zbawionych i potępionych, przypowieść o pannach mądrych i nieroztropnych symbolizującą czuwanie i gotowość na Boży Sąd. Ciekawy jest plafon w Sali Opackiej autorstwa Adama Swacha z 1722 r. Symbolizuje on drogę dobrą ku niebu, której szlak wyznacza procesja Świętych z krzyżami. Przewodzi jej Chrystus. Jest też druga droga zła /ku otchłani/ określona alegoriami grzechów.



Ląd - klasztor, kapitularz

W prezbiterium stoją stale, miejsce siedmiokrotnej w ciągu dnia wspólnej modlitwy cystersów. W kościele jest wiele obrazów pędzla wspomnianego już Adama Swacha, franciszkanina z Poznania. Jest on wykonawcą polichromii małej kopuły - głównego obrazu na ołtarzu św. Urszuli ukazującego jej chwałę w niebie.

W XII w. cystersi wzniesli romańską świątynię. Wnętrze jej przez wieki uświetniali wielcy artyści malarze i rzeźbiarze.

W latach 1651-1742 nastąpiła rozbudowa kościoła i jego barokizacja.

Centralną kompozycją nawy głównej jest 38 metrowa kaplica. Powierzchnia kopuły podzielona jest na 8 pól. Pełne alegorii malowidła są przykładem sztuki sakralnej, realizującej czterostopniowy program: zachwycić, wzruszyć, pouczyć, przekonać. W narożach nawy głównej umieszczone są cztery, bogato rzeźbione konfesyjonały. Każdego wieńczy postać św. pokutnika: Prorok Dawid, św. Piotr, św. Maria Magdalena, Bolesław Śmiały.

Akustykę świątyni wykorzystał cysters brat Kogler. W architekturę nawy głównej lądzkiego kościoła wkomponował 20 głosowe organy. Dzieło mistrza Koglera "przemówiło" po raz pierwszy na Boże Narodzenie w 1734 roku.

Pobyt w klasztorze zakończyliśmy w Sali Opackiej, która obecnie jest jedną z sal wykładowych Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego.

W drodze powrotnej do domu padały pytania - "kiedy następna wycieczka".

Gdy wrócimy z wycieczki październikowej z Kottliny Jeleniogórskiej i Pragi, pomyślimy o wycieczce jednodniowej w listopadzie.

Jan Kowalkiewicz



Uczestnicy wycieczki w Kazimierzu Biskupim...



... i w Łądzie

SZCZECIN, PUSZCZE

I KRAINA WENETY

SERIA NA DWÓCH KÓŁKACH

Na trasie kilkudniowej wędrowki rowerowej ze Szczecina do Kamienia Pomorskiego znajduje się wiele zabytków i wspaniałych, zacisznych krajobrazów, pozwalających zaspokoić nawet najbardziej wybredne gusta.



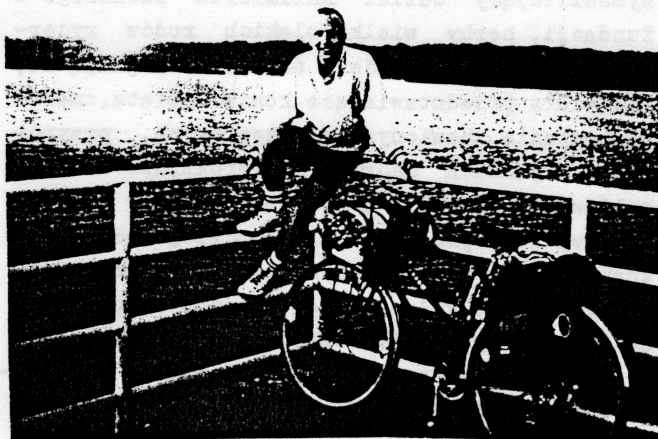
Z rowerami i ekwipunkiem na kilka dni biwaku, nocnym pociągami wyruszamy do Szczecina. To miasto według opinii wielu ludzi, uznawane jest za jedno z piękniejszych w Polsce. Choć położone 65 km od morza jest dużym portem morskim, które już w średniowieczu należało do Hanzy, czyli związku miast nadbałtyckich. Z tego okresu zachowało się wiele zabytkowych budowli. Polecam Państwu szczególnie wizytę w katedrze św. Jakuba, w której znajdują się pozostałości gotyckich ołtarzy ze zniszczonych kościołów Pomorza.

Zwiedzając dalej, dojeżdżamy do Zamku Księżąt Pomorskich, odbudowanego po II Wojnie Światowej na podstawie starych obrazów, szkiców i fotografii. Mieści się tu dom kultury, opera i operetka oraz organizowane są wystawy czasowe. Po wypiciu "małej czarnej" w przytulnej, zamkowej kawiarence, warto wejść na Wieżę Dzwonów, z której można podziwiać panoramę miasta i zaplanować sobie trasę dalszej wędrowki. A jest co zwiedzać! Muzeum Narodowe, gotycki ratusz z końca XIII w., barokowy Pałac pod Globusem, to pozostałości po długiej, burzliwej, aczkolwiek niezmiernie ciekawej historii miasta.

Szczecin słynie z zieleni. Niewiele miast w Polsce ma tyle zachęcających do spacerów parków, alei i zieleńców. Przekonać się można o

tym zwiedzając choćby Jasne Błonia, Park im. Kasprówicza, czy park im. Żeromskiego oraz Wały Chrobrego, skąd roztacza się piękny widok na port.

Żegnamy Szczecin. Wyjeżdżamy drogą nr 115 kierując się w stronę Puszczy Wkrzańskiej, na której skraju leży jezioro Głębokie. Nazwa mówi sama za siebie. Już kilka kroków od brzegu wystarcza, by "zgubić" dno pod nogami. Nad jeziorem urządzono kąpielisko oraz trasę wycieczkową wiodącą piękną Doliną Siedmiu Młynów nad strumieniem Osówki. Kto tu dotrze, zrozumie, dlaczego można kochać turystykę rowerową. Żadnych samochodów /zakaz wjazdu/, cisza, czystość i spokój. Jedziemy wąskimi ścieżkami /niezbędna dokładna mapa/przez Puszcze Wkrzańską, należącą w połowie do Polski i Niemiec. Usytuowano tu ciekawe rezerваты przyrody z małutkami, zagubionymi w leśnej gęstozie jeziorami. Oby udało się je ocalić od wielkiej ludzkiej cywilizacji.



Nad Zalewem Szczecińskim

Docieramy do Zalewu Szczecińskiego, nad którego brzegiem położona jest miejscowość Nowe Warpno z gotyckim kościołem i szachulcowym ratuszem. Nieopodal, w odległości 2 km znajduje się osada Podgordzie, w której postanawiamy biwakować. Nawet będąc w okolicach Laguny Weneckiej, we Włoszech, czy we Francji w rejonie Camargue nie widziałem takiej ilości komarów. Chmury kłusujących owadów wydających dźwięk zbliżony do nadlatującego śmigłowca! Czym prędzej rozbijamy namiot, by w jego wnętrzu spokojnie dokończyć kolację. Rankiem zaskoczenie - ani jednego komara. Gdzie się podziały, raczej nas nie interesuje i bez większej tęsknoty za nimi ruszamy dalej wzdłuż zalewu, nadsłuchując po drodze odgłosów ptactwa wodnego, które w przybrzeżnych szuwarach założyły swoje gniazda. Nic dziwnego, jest tu cicho i z dala od ludzkich osad. Czasami tylko, gdzieś daleko, widać przesuające się po zalewie statki handlowe zmierzające do Szczecina i wpływające na "szerokie wody oceanów".

Mijamy Trzebież. Naszą uwagę przykuwają małe domki rybackie o charakterystycznej konstrukcji ryglowej oraz barokowy kościół z XVIII w.

Posuwając się wzdłuż brzegu widać dokładnie miejsce pogięcia toru wodnego prowadzącego ze Szczecina do Świnoujścia, wskutek czego powstała na mieliźnie sztuczna wyspa o nazwie Chełminek.

Z powodu trujących substancji, emitowanych z zakładów chemicznych, niebo nad Policami bardzo zanieczyszczone. Zatrzymujemy się tu tylko, by zwiedzić izbę pamiątek po filii obozu koncentracyjnego w Stutthofie w którym zginęło 9 tysięcy więźniów.

Mijamy od p.n. Szczecin i jezioro Dąbie, które dla miasta spełnia rolę ośrodka sportu i rekreacji. Przed nami stare osiedle kultury Łużyckiej sprzed 2500 lat - Goleniów. Zwiedzamy miejscowe muzeum, gotycki kościół św. Katarzyny z XV w., spichlerz i fragmenty murów obronnych. Goleniów stanowi idealny punkt do wycieczek po okolicy, gdyż położony jest w samym sercu noszącej tę nazwę od nazwy miasta, Puszczy Goleńowskiej. Ponieważ większość ludzi mija te tereny udając się pośpiesznie do nadmorskich kurortów, ten ogromny leśny kompleks nadal pozostaje ostoją czystości i ciszy. W towarzystwie przebiegających przez leśne drogi saren i zajęcy, dobijamy ponownie do Zalewu Szczecińskiego.

Kto pragnie zasmakować kąpieli w czystej wodzie, a potem opalać się na piaszczystej plaży słuchając szumu lasu, powinien odwiedzić Stepnicę. Ta rybacka wieś zapisała się w historii walk I Armii Wojska Polskiego w marcu 1945 roku. Wówczas to wojska polskie zatopiły w wodach zatoki 7 niemieckich statków. Poruszamy się na północ w kierunku Wolina, mijając po drodze rozległe bagna. Do snu tuli nas istny "ptasi koncert", natomiast wczesnym rankiem budzi nas dla odmiany rechot żab.

W scenerii opadającej nad bagnami mgły zbliżamy się do Wolina. Profesor Adam Wodźcicko pisał "Jak niegdyś ku Tatrom tak również ku Wolinowi, tej żrenicy przyrody nadmorskiej, kierować się będą uczucia i pielgrzymki wszystkich miłujących swą ziemię i swe morze". Wyspa Wolin to kraina Wenety, legendarnego przybysza z dalekiej, zamorskiej puszczy. Owa legenda głosi, że nazwy sąsiadujących ze sobą wysp Wolin i Uznam, pochodzą od imion jego synów. W odróżnieniu od swego ojca byli oni bujni, zarozumiali i zajęci gromadzeniem bogactw, a dla osiągnięcia korzyści zdolni nawet do zdrady, prowadząc do grodu armię wroga. Osadnicy, pamiętający świetność krainy za panowania Wenety, za pomocą czarodziejskiego amuletu wywołali sztorm, który pochłonął całe miasto i jego mieszkańców. Ponoć do dziś można usłyszeć ludzkie jęki z zatopionego grodu.

Według archeologów miasto Wolin jest jednym z najstarszych miast słowiańskich. Warto więc odwiedzić regionalne muzeum, w którym zachowało się wiele cennych pamiątek naszej kultury. Miasto jest czyste i schludne. Na odrestaurowanych kamieniczkach naszą uwagę skupiają

Z Wolina, bocznymi drogami wyruszamy na penetrację utworzonego w 1960 roku Wolińskiego Parku Narodowego. Osobliwościami tego rozległego /blisko 5 tys. ha/ obszaru, są wzniesienia morenowe, dochodzące nawet do 115 metrów n.p.m. Wśród połaci lasów /na uwagę zasługują piękne stare buki/ i licznych jezior, znalazło schronienie wiele gatunków zwierzyny leśnej i ptactwa wodnego. Widok jaki odsłania panorama jeziora Turkusowego w Wapnicy jest prawdziwą uczcą dla miłośników piękna dzikiej przyrody.

Kilkanaście kilometrów dalej kolejna atrakcja - Karsibór - wyspa stanowiąca wraz z Kanalem Piastowskim korytarz łączący Zalew Szczeciński z otwartym morzem. Przeprowadzamy się chybottliwym promem na kolejną wyspę. To Uznam. W miejscu gdzie wpada do morza rzeka Świna, leży Świnoujście. To duże, portowe miasto jest prężnym ośrodkiem wczasowym. Mnogość letnich imprez kulturalnych /ot, choćby Fama/przyciąga rzesze turystów. Dalej Międzyzdroje, kolejny sławny nadmorski kurort z pięknym klifowym wybrzeżem. Nieopodal miasta utworzono w 1976 roku park krajobrazowy z rezerwatem żubrów. Przemierzając te okolice czujemy się jak na "fali" w wesołym miasteczku - pod górkę i z górki, pod górkę...

Mijamy kolejne miejscowości: Wiselkę, Dziwnów i Dziwnówek, gdzie korzystamy z uroków morskiej kąpieli. Skracamy na drogę nr 102 w kierunku Kamienia Pomorskiego, ostatniego etapu naszej rowerowej wędrówki. W tym osmiotysięcznym miasteczku, położonym na Równinie Gryfickiej, mieściła się dawna stolica Książęca Pomorza Zachodniego, a obecnie można posłuchać muzyki tamtego okresu, na rokrocznie odbywającym się w Katedrze Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej. Prawdziwa uczcą, tym razem dla ucha.

Ponadto warto zobaczyć Basztę Piastowską oraz wybrać się na pobliską Chrzęszczewską wyspę, by zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie przy olbrzymim głazie narzutowym zwanym "królewskim". Wracamy ponownie do Kamienia Pomorskiego mijając po drodze zabytkowe grodzisko z X wieku.

Kończąc moje wspomnienia, mam nadzieję, że choć trochę zachęciłem Państwa do odwiedzenia tego, jakże mało znanego, aczkolwiek niezwykle pięknego zakątka Polski. Warto przemierzyć tę trasę na rowerze, gdyż tylko wówczas będą mogli Państwo posłuchać dzikiej, nieskalanej cywilizacją przyrody. A już dziś, zachęcam Państwa do lektury kolejnych moich wspomnień z rowerowych szlaków.

Mapa, tekst i zdjęcia

Piotr Kuczyński

Warto wiedzieć:

- Trasa łatwa /niewielkie trudności na wzniesieniach w okolicach Wolińskiego Parku Narodowego/
- długość trasy - około 280 km.
- przydatne - kompas, mapy /1:100 000 oraz 1:50 000/ i oczywiście - środek na komary!

Wiadomości

Szkoły podstawowe w naszej gminie zostały przejęte przez samorząd lokalny we wrześniu 1990 r. Od tej pory przeprowadzono wiele remontów i modernizacji.

Młodzież, która 1 września wróciła do szkoły w Opatówku, zastała wiele odnowionych klas, w których pomalowano ściany i założono nową wykładzinę. Zmieniły swój wygląd toalety, są teraz nowoczesne i eleganckie. W szkole powstała pracownia komputerowa, która pomoże uczniom, ale i nauczycielom poznać tajniki informatyki. W szkole w Rajsku zrobiono nową elewację zewnętrzną, pomalowano także pomieszczenia wewnętrzne budynku.

W Tłokini, po wiosennej wiohurze, konieczny był poważny remont dachu.

Wiele dzieje się także w Gwałmcach, gdzie trwają prace mające na celu adaptację remizy strażackiej dla potrzeb szkoły. Wkrótce znajdą tam pomieszczenia "zerówka" i klasa I. W budynku szkolnym ocieplono ściany, wymieniono okna i drzwi.

W Sierzchowie wymieniono część okien, założono nową bramę ogrodzeniową i dokonano koniecznej modernizacji ogrzewania.

W Cieni II przeprowadzono remont całego dachu oraz malowanie pomieszczeń. Mamy nadzieję, że dzieci docenią tę pracę i będą dbały o czystość i porządek w swoich szkołach.



W czerwcu br. odeszła na emeryturę po 38 latach pracy w Szkole Podstawowej w Tłokini Wielkiej p. Janina Banasiak. W latach 1990-1997 była dyrektorem tej szkoły. W czerwcu odbyło się uroczyste pożegnanie p. Banasiakowej. My zawsze będziemy mile wspominali współpracę z nią, życzliwość dla "Opatowianina" i dla biblioteki, która przez kilka lat, z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia, znalazła miejsce w Szkole Podstawowej w Tłokini Wielkiej.

Pani Banasiakowej życzymy wszystkiego najlepszego i wierzymy, że przejście na emeryturę nie oznacza końca Jej aktywności zawodowej i społecznej.

Nowej dyrektorze szkoły - p. Teresie Kobierskiej życzymy wielu sukcesów w kierowaniu szkołą oraz w pracy z młodzieżą.



Pan Antoni Konopiński - dotychczasowy sołtys wsi Tłokinia Kościelna zrezygnował ze swej funkcji ze względu na wiek i stan zdrowia. Zastąpił Go syn - pan Hieronim Konopiński. Pan Antoni nigdy nie stronił od pracy i obowiązków społecznych. Przez 13 lat po wojnie był sołtysem w swojej wsi i ponownie pełnił obowiązki sołtysa przez ostatnie 4 lata. Jego wielką pasją jest muzyka. Od 61 lat gra w orkiestrach dętych. Przed wojną w orkiestrach strażackich na terenie gminy i w orkiestrze gtrzeleckiej w Opatówku. Po wojnie do dziś gra w orkiestrach strażackich.

Panu Antoniemu życzymy wiele, wiele zdrowia, a jego następcy sukcesów w sprawowaniu nowej funkcji.



Coraz trudniej jest przejść przez najbardziej ruchliwe ulice Opatówka. Kierowcy inaczej zachowują się w miastach, gdzie nawet niewielka grupa pieszych na przejściu może zatrzymać ruch, a zupełnie inaczej w małych miejscowościach, przez które pędzą często z nadmierną szybkością. Nawet światła zainstalowane przed szkołą w Opatówku nie mogą powstrzymać niektórych kierowców. Stanowi to wielkie niebezpieczeństwo dla dzieci, które często po wywołaniu dla siebie zielonego światła przebiegają przez jezdnię nie zwracając uwagi na pędzące pojazdy. Apelujemy do kierowców o przestrzeganie przepisów i więcej kultury na drogach nie tylko miejskich.

Jadwiga Bunclerowa



Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Jadwiga Bunclerowa, Anna Burkowa, Jan Kowalkiewicz, Piotr Kuczyński, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Jan Pogorzelec, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński, Roman Wardęcki.

Korekta: Elżbieta Rogozińska

Skład: Jadwiga Bunclerowa

Współpraca: Barbara Sulwińska

Maszynopisanie: Ryszard Michalski

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka
Gminna Biblioteka Publiczna